

W. Ślesiński

Po co się pisze recenzje?

Ochrona Zabytków 39/2 (153), 162-164

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

go jeszcze jedyna w literaturze europejskiej, powinna być w posiadaniu każdego badacza zainteresowanego tą problematyką. Pozycja ta powinna doczekać się nowych i poszerzonych wydań, również w tłumaczeniu na języki obce. Lektura poszczególnych haseł czeskosłowackiej encyklopedii ludowej architektury pobudza też do innych refleksji. Zasoby ludowej, zwłaszcza murowanej architektury i budownictwa na Ziemiach Czeskich, na Morawach i na Słowacji są niewątpliwie większe od zasobów naszych i nie są tak totalnie zagrożone jak u nas. Jest tam więcej szacunku dla przeszłości i więcej prostego rachunku ekonomicznego. Ale też nasz południowy sąsiad, zwłaszcza Ziemię Czeską i Morawy nie były tak jak nasze niszczone przez obcych, szczególnie w czasie naszych narodowych powstań oraz w czasie obu wojen światowych. Toteż poszczególne rodzaje zabytków mają zachowaną znacznie starszą genetyczną ciągłość. Łza się kręci, gdy czyta się i ogląda ilustracje szesnastowiecznych plebanii, spichlerzy, młynów wodnych czy siedemnastowiecznych karczem (gospód), domów rzemieślniczych, stodół. Patrząc zaś z naszej polskiej perspektywy można się dziwić, że

w dobie, gdy ta ludowe powszechnie niegdyś występujące budownictwo, zwłaszcza z drewna wzniesione, znikła ujętego krajobrazu, gdy w niedalekiej przyszłości będziemy jego relikty oglądać jedynie jako „paleontologiczne ołazy” w muzeach pod otwartym niebem, powstaje równocześnie jego encyklopedyczny zapis. Jest w tym zjawisku niewątpliwie jakaś prawidłowość, bo przecież i u nas rozpoczęła prace nad słownikiem terminologicznym budownictwa drewnianego,⁵ choć jak zawsze z braku środków i w związku z zaangażowaniem inicjatorów w innych pracach nie należy spodziewać się szybkiej realizacji zamierzenia. Będzie to już raczej podzwonne, akt wielkiego hołdu badaczy i miłośników dla naszej krajowej a rodzimej przeszłości architektoniczno-budowlanej w drewnie zakłętej.

Ryszard Bykowski

⁵ Materiały słownika terminologicznego budownictwa drewnianego (pod redakcją M. Korneckiego), PP PKZ – Oddział Kraków z. 1–2 1984.

LISTY DO REDAKCJI

PO CO SIĘ PISZE RECENZJE?

Jak dotąd celem fachowej recenzji dla czasopism była podstawowa informacja dotycząca pracy i jej miejsca w dotychczasowej literaturze fachowej polskiej i obcej, podkreślająca jej postęp względnie regres, różnica w stosunku do innych prac oraz przydatność książki. Od recenzenta wymagało się przede wszystkim znajomości przedmiotu i literatury w danym zakresie, gdyż miał on wprowadzić czytelnika w problematykę ogólną zachęcającą do czytania lub nie.

Dr J. Kehle zrobił recenzję („Ochrona Zabytków” 38.1985, 2, s. 138–140) na miarę jego możliwości, ale ani wydawcą, ani recenzję po wydaniu książki. Nie zauważył, że obie książki „Techniki malarskie – spoiwa organiczne” i „Techniki malarskie – spoiwa mineralne” różnią się od książki M. Doenera, B. Slanskiego, K. Wehltego, H. Kühna, W. Winaera, K. Kiplika, Grenberga, Nicolausa, Mayera i innych znakomych prac technologicznych a) ujęciem i opisem wszystkich technik malarskich (organicznych i mineralnych) a nie tylko niektórych, b) pominięciem rozważań nie należących do powyższego tematu a często ujmowanych w pracach cytowanych autorów, jak zagadnienia konserwacji, o barwie, świetle itd. c) konsekwentnie jednolitym i logicznym układem podrozdziałów od pierwszego do ostatniego rozdziału w obu książkach – co pozwala na porównywanie i wydobywanie różnic np. w używanych podobrazach, spoiwach, farbach czy historii poszczególnych technik, względnie na czytanie każdego rozdziału jako samostojnej całości. Natomiast Szanowny Recenzent 80% miejsca poświęca wyliczanie rzekomych usterek, 10% powtórzeniu spisu treści książki zaś na pozostałe 10% składają się uwagi natury ogólnej.

Zacznijmy od tych ostatnich. 1) To przykre, że J. Kehle został zaskoczony przez autora „włączeniem do książki o malarstwie – techniki należących do złotnictwa” jak i „malarstwa na porcelanie”. Wypadało wiedzieć, że nie jestem bynajmniej jedynym, który wspomniane techniki włącza do książki o technikach malarskich, gdyż zrobił to m.in. K. Herberts (praca wydana w języku niemieckim i angielskim) jak również należało przeczytać we wstępie do tomu pierwszego o systematyce technik malarskich. Wówczas jasnym też byłoby określenie „techniki na gorąco” rodowodem sięgające co najmniej Encyklopedystów XVIII wieku. To że w książkach z zakresu złotnictwa lub ceramiki opisuje się również techniki zdobienia tych wyrobów dowodzi jedynie, że autorzy tych prac są rzetelni i informują o takiej możliwości ukończenia dzieła. Natomiast poza ceramikami ludowymi i ludów prymitywnych nie malują ceramicy na wyrobach ceramicznych lecz robią to artyści malarze (mniej lub więcej specjalizujący się w tej dziedzinie z Picasem łącznie). Podobnie bynajmniej od XVII wieku jest ze zdobieniem, a

tym bardziej malowaniem na metalu (w tym wyrobów „złotniczych”). Przestało ono być przedmiotem zajęcia złotników, a zajęciem artystów, nawet kształconych w specjalnych szkołach o czym obszernie piszę. Wreszcie zupełnym brakiem konsekwencji lub rozeznania jest niekwestionowane włączenie witraża do technik malarstwa, a przecież mające tak mało z malowaniem.

2) U Recenzenta budzi zastrzeżenia wyodrębnienie fresku pakulowo-wapiennego w osobną technikę, natomiast nie budzi osobne traktowanie fresku mokrego i suchego, a przecież między nimi niema nawet różnicy w wypełniaczu a tym bardziej różnicy chemicznej. Gdyby J. Kehle potrząsnął się próbą namalowania techniką pakulowo-wapienną nie mówiąc o konserwowaniu lub przynajmniej dokładnie przeczytał tekst – dostrzegłby zasadnicze różnice.

3) Nie zgadzam się również z Recenzentem co do „sprecyzowanego słownictwa w chemii”. Wystarczy w tym celu porównać bodaj dwa słowniki chemii z sobą, a już zupełnie inną sprawą jest stosowanie tego słownictwa nawiązując przez chemików. Praktycznym tego wyrazem jest nieporozumienie w określeniu „związków barwiących barwnikami tam gdzie mamy do czynienia z pigmentami”. Recenzent popełnia już sam błąd gdyż jak nas poucza Encyklopedia Techniki – Chemia, barwią tylko barwniki, a nie pigmenty „praktycznie nierozpuszczalne w wodzie”. Otóż Recenzent nie rozstrzygnął problemu gdzie mamy do czynienia z barwnikiem a gdzie z pigmentem posługując się wspomnianą encyklopedią nie pozbawioną błędów (np. w zakresie technologii malarstwa) i dobrze znaną autorowi. Automatyczne zastępowanie słowa „barwnik” określeniem „pigment” niczego nie rozwiązuje, ani nie zmienia, takie próby od wielu dziesiątków lat były podejmowane. Co więcej wszystkie dotychczas podejmowane zabiegi opracowania w Polsce słownika technologii i technik dzieł sztuki kończyły się na dyskusji nad terminem barwnik, barwik, barwica, barwidło, tinktura, bejca, pigment itd. Przyczyn tego stanu rzeczy jest zbyt wiele aby je omawiać. Warto tylko wspomnieć o jednym wynikającym z przekonania niektórych chemików o wszędziści przez siebie przyjętych terminów i negowania terminologii innych dyscyplin często tak samo starych. Dzisiaj stosuje się pojęcie barwnik w kilku różnych znaczeniach. Najprostszym rozwiązaniem jest przyjęcie zasady określania wszystkich substancji barwnych barwnikami i w zależności od ich pochodzenia dodawać przymiotnik mineralny lub organiczny. Natomiast słowo pigment w dawnej literaturze oznaczało wszystkie substancje barwne, dzisiaj najczęściej mineralne, lecz nadal używane jest niekonsekwentnie. Zarówno w pierwszym jak i w drugim tomie technik malarskich stosowałem w/w zasadę określania barwnik wzgl. barwnik organiczny czy mineralny tam gdzie było to potrzebne.

4) Terminem „rażącym chemika” w osobie Recenzenta jest słowo „benzol” użyty zamiast benzen. Przeciwni chemicy

jak i technolodzy oraz konserwatorzy wiedzą natomiast, że benzol jest mieszaniną związków chemicznych, w której głównym składnikiem jest benzen (o czym informuje również znana Recenzentowi Encyklopedia Techniczna). Benzol jest doskonałym rozpuszczalnikiem farb, lakierów, wosków, żywic itd. i nic w nim rążące ani wstydliwego, a o użyciu z polskiego słownictwa chemicznego nie informuje ani w/w Encyklopedia ani hurtownie przyjmujące zamówienia dla pracowni konserwatorskich.

Przechodząc do „usterek” sporządzonych ponoć „dla dobra czytelnika” przyjrzyjmy się ich sprostowaniom.

(s. 12) Recenzent ma rację zwracając uwagę, że zanieczyszczenia atmosferyczne to nie kwas węglowy ani kwas siarkowy o czym jak zauważył pisze autor na str. 46. Natomiast jak wiadomo ani dwutlenek węgla ani dwutlenek siarki (a nie jak pisze Recenzent siarkowy) jako zanieczyszczenia nie niszczą bezpośrednio malowideł ściennych. Stąd autor w książce wyraźnie po słowach zanieczyszczenia atmosferyczne umieścił w nawiasie „kwas węglowy, kwas siarkowy i in.” co Recenzent był uprzejmy pominać spaczając myśl autora.

Na str. 14 wkraść się błąd drukarski powinno być „i malachi” zamiast malachitem. Wzmiankowany przez Theophrasta i Dioskuridesa jako chrysoçolla.

Na s. 21 jest tu użyty normalny skrót myślowy podobny do użytego przez Recenzenta w tłumaczeniu tytułu książki J. Riederera (Ochrona Zabytków 38. 1985, 2).

(s. 22) Zaskakujące jest stwierdzenie Recenzenta, że „skały osadowe nie są pochodzenia biochemicznego” gdy powszechnie jest wiadome o ich tworzeniu się mechanicznym, albo w wyniku procesów chemicznych lub biochemicznych (informują o tym prace fachowe jak i encyklopedie). Proponowany zaś przez Recenzenta podział skał osadowych jest również „twórczy”, gdyż jak dotychczas jest następujący: 1) osady klastyczne (mechaniczne, okrucowe), 2) skały ilaste (zaliczane nie „ostatnio” jak twierdzi Recenzent lecz od pół wieku), 3) osady biochemiczne (a. luźne to muły wapienne i krzemionkowe, b. zwarte to wapień, kreda, dolomity..) i 4) osady chemiczne. O tym można przeczytać w pracach W. Skalmowskiego, Z. D. Jastrzębowski, W. Żeńczykowski, M. Turnau-Morawskiej a nawet w podręcznikach dla szkół zawodowych jak Szymański i Wrzesiński (1964, s. 21). Słusznie informuje Recenzent, że marmury to skały metamorficzne, zapomina jednak dodać, że są przeobrażone ze skał osadowych i że składają się z krystalicznego węgla wapniowego, a wapień w znaczeniu ścisłym zawierają co najmniej 75% CaCO_3 . Wreszcie należy dodać cytując Z. Pentlakową (Słownik Petrograficzny, Wyd. Geologiczne, W-wa 1962, s. 109) mamy powiedziane „marmurami bywają nazywane i zwykle osadowe wapień lub dolomity”.

(s. 23) Gliny zanieczyszczone są węglanem wapnia, węglanem magnezu, wodorotlenkiem żelaza itd. W glinie występują więc związki wapnia a nie koniecznie wapień jak to sugeruje J. Kehl.

(s. 26) W tym wypadku Recenzent podziela zdanie z autorem, że zarówno kamień wapienny jak i wopno nie występuje w postaci czystej. Recenzent chciałby jednak aby zawierały one w swym składzie nie kwasy lecz sole kwasów, sens zapisu jest dokładnie taki sam w konkretnej sytuacji. Może poszedłbym za sugestią Recenzenta, gdyby któryś z piszących na ten temat takiego zapisu dokonał (por. m. in. miarodajne źródło Lunge-Berl., Chemisch-technische Untersuchungen, t. 2, s. 790, wyd. 7).

(s. 28) U Recenzenta budzi zaciekawienie co może oznaczać „ma zdolność (ściślej energię)..” – po prostu wykazuje większą aktywność w omawianym pochłanianiu bezwodnika węglowego.

(s. 35) Zgodzić się trzeba, że zapis „sole ługowe” wobec ich krótkotrwałości w zaprawie jest zapisem enigmatycznym, ale w tym samym stopniu co proponowane przez Recenzenta „sole alkaliczne”. Natomiast wiadomym jest, że zasady jak ług sodowy silnie przyspieszają wiązanie i obniżają wytrzymałość cementu co jest zagadnieniem innym niż działanie alkaliczne zaprawy cementowej.

(s. 36) Ponieważ Recenzent wykazuje zainteresowanie procesem endotermicznym wodorotlenku wapnia (a nie ma uwag do autora) odsyłam Go do literatury np. M. Miedzińskiego, Chemia materiałów budowlanych, Poznań, 1952, s. 54.

(s. 36) Podkreślenie że wapno gazowe ma własności silnej zasady i własności żrącego ługu, nie jest błędem, a oddziałuje bardziej przekonująco na wyobraźnię malujących tą techniką.

(s. 38) W tym miejscu Recenzent nawet barwniki organiczne chce nazywać pigmentami.

(s. 57) Ponieważ Recenzent nie wie co oznacza „koloidalnie niepodzielnych” pragnę poinformować że chodzi tu o gazowe wapno nie wychodzące w rozdrobnieniu poza suspensję (tj. do 0,1 μ).

(s. 58) Rzeczywiście jak w wierszu 7 wodorotlenek wapniowy, powinno być w wierszu 19 wodorotlenek wapniowy a nie wapienny.

(s. 92 i 102) Recenzent pyta czy można malować lub nie przy użyciu potasowego szkła wodnego. Odpowiedź brzmi można zarówno potasowym jak i sodowym. Z tym, że potasowe jest gorsze, a tzw. podwójne szkło wodne (co opuszcza cytując) nie ma większego znaczenia. Natomiast przy okazji Recenzent wpada jako pierwszy na koncepcję używania w omawianej technice krzemianowej związków krzemoorganicznych.

(s. 93) Na czym polega chemiczna reakcja wymiany mówią o tym teoretyczne podstawy chemii, zaś jaka zachodzi wymiana w wypadku opisywanej techniki piszę w wielu miejscach, m. in. s. 103 z taką dokładnością na jaką pozwala nasza wiedza o składzie spoiw i farb Keima, Baecko i in. objętych tajemnicą patentu.

(s. 94) Cytowanego zdania nie znalazłem ale „związki wymienne” w tym kontekście rozumieć należy jako związki powstałe w wyniku reakcji wymiany, np. s. 103.

(s. 102) Recenzent kwestionuje termin roczny jako obecnie nie używany nie doczytawszy iż autor podaje receptę T. Seweryna z r. 1929.

(s. 102) Recenzent przepisując informację ze Słownika Techniki, Chemia, że szkło wodne jest stopem.. nie doczytał na drugiej stronie tegoż słownika, że w handlu znajduje się ono w postaci roztworu, a w ogóle nie wiadomo po co Recenzent o tym pisze skoro przyznaje, że autor o tym informuje.

(s. 106) ze względu na wyjątkowe niebezpieczeństwo opażeń autor używa określenia żrącego amoniaku a nie stężonego, podobnie jak to zrobił twórca omawianej techniki A. Keim, chemik z zawodu.

(s. 115) SO_2 i SO_3 występuje bardzo często w historii wyrobu szkła natomiast SO_4 (jako składnik szkła mozaikowego) podaje B. Neuman (Antike Gläser) który sam badał szkło, a za nim powtórzył R. Husarski (Renesans mozaiki). Trudno mi zatem polegać na przypuszczeniach Recenzenta mało przekonującego w swych wiadomościach.

(s. 144) powinno być potasu tylko ze względu na jednolite przeliczenie i tak jest w drugim wydaniu już drukowanym.

(s. 148) Wbrew twierdzeniu Recenzenta sulfat był terminem używanym w polskiej literaturze chemicznej i technicznej, natomiast rzeczywiście dzisiaj wycofanym z obiegu.

(s. 150) Recenzent nie zadał sobie trudu czytania tekstu gdyż na str. 149 dowiedziałby się o uzyskiwaniu węgla sodowego pochodzenia organicznego z roślin morskich, jakich i kiedy oraz gdzie, zaś na str. 151 o węglanie potasowym z paproci, drewna buku i innych i to po raz pierwszy we wczesnym średniowieczu. Oba stosowane do wyrobu szkła, tylko gdzie indziej i w innym czasie.

(s. 240) alkoholizacja wina jest dodaniem spirytusu do wina m.in. dla uzupełnienia jego mocy (por. Leksykon naukowo-techniczny PWN, 1984, III wyd., s. 15) tak też używają tego określenia klasyki technologii malowania na ceramice, jak np. Jaennicke. O jakim alkoholizowaniu myślał Recenzent nie podał.

(s. 242) Określenie pozłacanie rtęciowe znane jest od III w. pne., dość powszechnie stosowane jako synonim ogniowego. Jednak pozłacanie ogniowe jest pojęciem nieco szerszym, gdyż istnieje jeszcze np. ogniowe przy użyciu zasadowego octanu bizmutu i boraksu.

(s. 242) To, że szybko srebro czernieje w reakcji z siarkowodem wiedzą wszyscy, natomiast, że srebro w czasie utleniania pokrywa się warstwą o zabarwieniu brązowo-czarnym (Ag_2O) może nawet sam Recenzent szybko przekonać podgrzewając go do temperatury 200°C. Przy okazji warto przypomnieć, że reakcja srebra z siarkowodem jest też reakcją utleniania srebra z Ag^0 do Ag^+ .

(s. 243) Zdanie przez dwukrotne powtórzenie słów „proszek metalicznego srebra” stało się zawile. Powinno brzmieć „srebro w postaci proszku otrzymuje się przez wytrącenie z rozcieńzonego kwaśnego roztworu azotanu srebra lub z chlorku koloidalnego za pomocą miedzi lub cynku.

Na s. 265 użyty został skrót myślowy „farbami dominującymi”... były o barwie..., co jest zupełnie zrozumiałe gdyż nikt nie maluje barwami lub kolorami jak chce Recenzent.

(s. 266) Po co pytać, czym jest płynne złoto skoro można było o tym przeczytać na s. 248 jak i w pierwszym tomie.

(s. 277) powinno być „a w obecności siarkowodoru szybko czernieje”

(s. 297) Autor wyjaśnia czym jest niello nie tylko na stronie 303 ale począwszy od s. 296 w całym rozdziale. Natomiast wyrwane z kontekstu słowa zmieniają sens, a był on następujący „Emalia jest szkłem (a ściślej szkliwem).. niello jest metalem (a ściślej kompozycją..” i Recenzent niczego tu nie odkrył.

J. Kehle bardzo sobie uprościł postawione przed nim zadanie, powołał się na Wyd. „Arkady” które w książce widzi funkcję podręcznika, pociął w jednym zdaniu czytelnika w

oparciu o słownik języka polskiego czym jest malarstwo, zaś autora bądź co bądź specjalistę w zakresie technik malarskich poinformował z czym należy wiązać pewne techniki, po czym wskoczył na temat recenzentowi bliski – na chemię, zrobił niestety tylko zamęt wprowadzając rzekome sprostowania. Pozostaje pytanie – czemu to miało służyć? Ze swej strony proponowałbym przy ponownym pisaniu o technikach i technologii dzieł sztuki uważniejsze czytanie tekstów i konsultację z dobrym technologiem.

Kraków 12.I.1986

prof. dr W. Ślesiński

JESZCZE O RECENZJI KSIĄŻKI WŁADYSŁAWA ŚLESIŃSKIEGO: „TECHNIKI MALARSKIE – SPOIWA MINERALNE”

Przygotowując recenzję książki Wł. Ślesińskiego „Techniki malarskie – spoiwa mineralne”, zauważyłem różnicę pomiędzy recenzowaną książką a innymi pozycjami z dziedziny badań technologicznych wymienionymi przez autora w wypowiedzi pt. „Po co się pisze recenzje?” Podobnie jednak jak autor może mieć swój pogląd na temat podziału prezentowanego materiału, również czytelnik może mieć swój pogląd – odmienny. We wstępie do tomu pierwszego książki „Techniki malarskie – spoiwa organiczne” autor pisze (str. 19): „Problemy systematyki technik jest ciągle otwarty i w wielu swoich punktach dyskusyjny”. Zgadza się również z dalszym zdaniem autora, że wszelkie próby w dziedzinie systematyki wydają się wskazane. Zresztą uważny czytelnik mojej recenzji może się łatwo o tym przekonać w miejscu, gdzie piszę, że książka na tym rozszerzeniu materiału zyskała.

Jak pisałem w recenzji, korekta tekstu nie była jej zadaniem, lecz dla dobra czytelnika pozwoliłem sobie sprostować kilka błędów związanych głównie z chemią. Skłoniły mnie do tego kilkuletnie kontakty z konserwatorami, z którymi odważniejsi sami przyznają, że mają z tą dziedziną nauki kłopoty.

I tak piszę – czym jest benzol (zresztą powinien być nazy-

wany z właściwym przymiotnikiem, np. lekki), a czym benzen. Gdyby autor w wyjaśnieniu podał, że w omawianych technologiach stosuje się któryś z benzoli, ponieważ benzen jest zbyt „lotny”, wyjaśniłoby to sprawę. Jednak w dalszym ciągu przypuszczam, że cały czas chodzi o benzen. Również w pozostałych wypadkach trudno jest przeciętnemu chemikowi podejmować dyskusję tam, gdzie są to dla niego sprawy oczywiste. I naprawdę nie mogę zrozumieć dlaczego np. niello na str. 297 jest metalem, choćby z uzupełnieniem „a ściślej kompozycją”, podczas gdy na str. 303 w opisie sporządzania niello autor pisze, że w czasie stapienia składników metale częściowo przechodzą w czarne związki siarczków i metali. Zapewniam również autora i czytelników, że pomiędzy wapieniem a wapieniem istnieje podobna różnica jak pomiędzy nazwiskiem Kehle (tak mnie nazywa autor w swojej wypowiedzi, ale być może chodzi o kogoś innego) a nazwiskiem Kehl, którym w pełnym brzmieniu byłem podpisany pod recenzją.

Warszawa, 1986,02,03.

dr Jerzy Kehl